

# WSPÓLNA PRACA.

Miesięcznik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA	REDAKCJA	OGŁOSZENIA:
z przesyłką pocztową lub z od- noszeniem do domów:	otwarta codz. od g. 1 — 2 <sup>1/2</sup> pp.	Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona marek 40.
rocznie. . . . . marek 10	ADMINISTRACJA	" $\frac{1}{2}$ " marek 20.
półrocznie. . . . . " 5	— od g. 9 rano do 7 wieczór.	" $\frac{1}{4}$ " marek 10.
kwartalnie . . . . . " 2.50	Adres: Księgarnia Polska, ulica	" $\frac{1}{8}$ " marek 5.
Pojedynczy numer . . . . . " 90 fen.	Dworna № 24.	Drobne — po 10 fenigów za wyraz.

Ogłoszenia do »Wspólnej Pracy« przyjmują: Administracja pisma, oraz Biuro Ogłoszeń.

## W IMIĘ BOGA, W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO,

STANISŁAW AUGUST

Z BOŻEJ ŁASKI I WOLI NARODU KRÓL POLSKI,  
WIELKI KSIĄŻE LITEWSKI,  
RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI,  
KIJOWSKI, WOŁYŃSKI, PODOLSKI, PODLASKI,  
INFLANTSKI, SMOLEŃSKI, SIEWIERSKI,  
CZERNIECHOWSKI

wraz ze Stanami skonfederowanymi  
w liczbie państwowej  
naród polski reprezentującymi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha, Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by Naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucji dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają.



(Ustawa Rządowa z dnia 3-go maja 1791 roku).

## Szkolnictwo publiczne czy prywatne? \*)

— 00 —

Zapał dla sprawy szkolnictwa początkowego, jaki się ujawnia w ostatnich czasach w ziemi łomżyńskiej (zwłaszcza w powiatach: łomżyńskim, kolneńskim, ostrowskim i ostrołęckim) czego dowodem są liczne uchwały gminne, dotyczące zakładania nowych szkół lub nawet zaprowadzenia w nich powszechnego nauczania, każe się zastanowić poważnie nad kwestją, jaką drogą dojść prędzej można do tak ważnego celu, jakim jest zupełne wykorzenienie analfabetyzmu w Polsce: przez popieranie szkolnictwa publicznego czy prywatnego? W ostatnich paru miesiącach na wielu zebraniach gminnych oraz na zebraniach pewnych instytucji społecznych prowadzono w tej sprawie dysputy, niekiedy nawet bardzo gorące, co zresztą jest zupełnie zrozumiałem, ze względu na naturalne przywiązanie działaczy społecznych do pracy, w którą włożyli wiele energii.

Argumenty zwolenników szkolnictwa publicznego sprowadzają się do następujących:

1. Praca nad rozwojem szkolnictwa elementarnego ma za cel ostateczny zaprowadzenie powszechnego nauczania i, co za tym idzie, przymusu szkolnego. Jeśli opieramy projekty szkolne na szkołach prywatnych, tak zwanych wioskowych, jak je nazywają włościanie, to odwołujemy całą reformę »ad Kalendas graecas«, gdyż musimy czekać, aż najmniejsza wioska zrozumie potrzebę oświaty. Przy systemie szkół gminnych większość oświeconej narzuca mniejszości szkoły w drodze przymusowej przez uchwałę gminną. O uchwały gminne tego rodzaju wcale nie trudno, czego dowodem wielka ich liczba z datą 1913 roku.

2. Szkoły prywatne są niedemokratyczne, gdyż uczęszczają do nich tylko dzieci tych rodziców, którzy są w stanie za naukę zapłacić dość znaczną sumę (\*\*). Niektóre z tych szkół (piszę w tej chwili wyłącznie o włościańskich) — są przeznaczone widocznie dla dzieci wiejskich paskarzy, gdyż uczęszcza do nich zaledwie 10 dzieci. Do szkół gminnych mogą uczęszczać i bezrolni.

3. Szkoły prywatne są bardzo drogie, gdyż uczęszczają do nich dzieci tylko z jednej wsi, podczas gdy szkoła gminna istnieje dla kilku wsi, oddalonych od siebie nie dalej, niż o 3-wiorsty. W szkołach prywatnych jedna wioska (a jak widać z poprzedniego punktu nawet część wioski, złożona z zamożniejszych gospodarzy) ponosi koszty instalacji szkoły i utrzymania nauczyciela; w szkołach gminnych wydatki te rozłożone są na całą gminę według liczby morgów. Ci, którzy upierają się przy utrzymywaniu szkół prywatnych, płacą w dodatku podwójnie, gdyż, zgodnie z prawem obowiązującym, nie mogą być zwolnieni od szkolnych podatków gminnych.

4. Szkoły prywatne — jeśli chodzi o szkoły włościańskie — są zakałą szkolnictwa, i w interesie jego rozwoju powinny być jaknajprędzej starte z oblicza ziemi. Wykładają w nich stare filuty, łaziki i włoczęgi, przenosząc »szkołę« co tydzień z chałupy do chałupy, a po upływie roku szkolnego wędrując dalej. Są to przeważnie półanalfabeci, na czym ogół włościaństwa niezawsze od razu umie się poznać, choćby dla tego, że nie ma czasu ani możliwości zastanawiać się nad sprawą jakości nauczania. Oni to, ci »dyrektorzy«, jak ich zowią, wprowadzają modę trwania okresu szkolnego jedynie przez zimę, zamiast przez cały rok szkolny, z którą tak trudno niekiedy walczyć rozumni i odpowiedzialni nauczyciele.

Szkoły prywatne — tak zwane społeczne — posiadają cprawda personel nauczycielski lepszy, niż w szkołach włościańskich, jednak w porównaniu ze szkołami gminnymi stan rzeczy z każdym miesiącem zmienia się na ich niekorzyść, gdyż nie są w stanie wytrzymać konkurencji szkół rządowych, pobierających zasiłki państwowe i rozporządza-

\*) Artykuł ten powstał na tle stosunków, panujących w ziemi łomżyńskiej.

\*\*\*) v. Statystyka szkolna w kronice.

jących wszelkimi środkami, aby móc stanąć na należytych poziomach. Szybki wzrost liczby szkół publicznych, przy równoczesnym zmniejszeniu liczby szkół prywatnych (porównać można statystykę szkolną w kronice z danymi o szkolnictwie w powiecie kolneńskim za rok zeszły, przytoczonemi w № 16 — 17 »Wspólnej Pracy za rok 1917), wskazuje wyraźnie, że szkolnictwo prywatne konkurencji tej nie wytrzyma: może conajwyżej swoim istnieniem, o ile nie będzie szło ręką w rękę ze szkolnictwem państwowem, sprawę zaprowadzenia powszechnego nauczania opóźnić.

5. Szkolnictwo prywatne początkowe nie przyczynia się wcale do podniesienia stanowiska nauczyciela w społeczeństwie, gdyż, jeśli mowa o nauczycielach w szkołach »dzikich«, są oni zmuszeni tam żebrać o każdy grosz, płynący ze składek bardzo powoli i o produkty, a w kwietniu, gdy dzieci z tych szkół idą do pracy na roli, są niemiłosiernie wyrzucani. Jeśli znów chodzi o szkoły społeczne, tam nieraz nauczyciele się uskarżają, że ich poglądy publiczne i społeczne stają się często powodem usuwania ich w ciągu roku szkolnego, nawet gdyby pełnili dobrze i sumiennie swe obowiązki. W szkołach publicznych dzieje się inaczej. Państwo, stojąc ponad stronictwami i obozami, a wymagając jedynie, aby nie działano na szkodę państwa i ojczyzny, otacza nauczycieli równą opieką. Żąda ono od nich przede wszystkim, aby byli dobrimi nauczycielami i wychowawcami i nie ucieka się do metod inkwizycyjnych.

Wnosząc do ciał prawodawczych projekt ustawy o *stabilizacji* wykwalifikowanych nauczycieli, rząd zapewnia im opiekę i zabezpieczenie przed usuwaniem z miejsca lub przenoszeniem, które może nastąpić jedynie na skutek śledztwa dyscyplinarnego.

6. Twierdzenie, często słyszane, że szkolnictwo prywatne wnosi coś nowego do szkolnego dorobku, może znaleźć zastosowanie jedynie do szkół średnich, o ile są wzorowo prowadzone, bogato zaopatrzone i konsekwentnie wcielają w życie zasady reformy szkolnej. Na poziomie szkolnictwa elementarnego o czymś podobnym nie może być mowy. Może kiedyś, jeśli szkolnictwo rządowe się zbiurokratyzuje, co oby nigdy nie nastąpiło, powstaną próby wprowadzenia w życie nowych prądów szkolnych w prywatnych szkołach elementarnych. Mogłoby to zresztą mieć miejsce tylko w wielkich miastach: o szkole prywatnej *wiejskiej* zreformowanej można pisać na ciepłym papierze, ale radbym widzieć coś podobnego w życiu. To też ani jedna ze szkół prywatnych początkowych w okręgu szkolnym łomżyńskim nie jest szercielką i pionierką nowych prądów pedagogicznych, które chce wypróbować eksperymentalnie. Są to takie same szkoły, jak i wszystkie inne. Cała różnica polega na tym, że w nich kto inny wypłaca pensję (zresztą bardzo lichą) nauczycielowi i kto inny sprawuje nad szkołą zwierzchni nadzór.

Na te argumenty zwolennicy szkoły prywatnej odpowiadają zazwyczaj kontrargumentami tego rodzaju, które mogły mieć zastosowanie niegdyś za czasów rosyjskich, w okresie prześladowania prywatnej szkoły i potajemnego nauczania, w okresie opanowania szkolnictwa gminnego przez podobne indywidua, jak osławiony Tałdykin w ziemi łomżyńskiej. Dziś jest inaczej. Do steru doszła armia ludzi, którzy przez szereg lat odczuwali głód własnej państwowości i o tę państwowość walczyli. W patriotyzmie nikomu prześcignąć się nie dadzą. Mogą uszanować przywiązanie do szkolnictwa prywatnego w tych wypadkach, gdy mają do czynienia z pobudkami bezinteresownymi i szlachetnymi; mogą ubolewać nad fanatyzmem, który (niewiadomo cui bono?) tu i owdzie polskiemu szkolnictwu państwowemu się przeciwstawia, ale swoją drogą iść muszą. Jedno jest rzeczą pewną: dążeniu do zaprowadzenia powszechnego nauczania w całym kraju wszystkie inne względy muszą być podporządkowane.



*Helena Filochowska.*

## Spotkanie.



... Niewiadomo skąd w smrodliwe wnętrze wagonu spłynęła słodka, modlitewna woń białych lewkonji. Martwe usta pani Łęczyckiej uśmiechnęły się żalonym, rozdzierającym uśmiechem. W śmiertelnie zranione jej serce wplotła się niby daleka, najśodsza rozpaczą zabita pieśń wspomnienia tej nocy letniej, dławiącym zapachem lewkonji, dyszącej, nocy, w której poczęła to dziś w jej ramionach konające, jasnowłose szczęście. —

— O Wy białe, pachnące lewkonje — zadrżał w sercu szloch cichutki, ale z pod sinych, zamkniętych powiek nie spłynęła na przezroczyście policzki ani jedna łza.

Tylko cienkie, białe palce zaciskały się kurczowo dokoła złocistej, główki dziecka, ciężko, jak głaz leżącej na jej kolanach i z oblicza podobnej do natchnionej rzeźby ze śnieżnego marmuru, albo do umierającego anioła.

A gdy zgasła jedyna łojowa świeczka, w ciemności rozszepiała się nanowo i rozszochała polska niedola i polska rozpacz.

Czyjś głos więdnący w pełnej łkania krtani opowiadał, zachłystując się łzami:

— Jagusię wzienam, moście, na ręce, a Pietrusia wlokę za rękę w tych jednych jak ostał portczynach... A oni, psiekrwie moskiewskie kolbami po plecach, nahajkami po głowach, jak jeno kto kszynkę z tyłu ostanie... Wołam: Pietruś, trzymaj się mocno spódnicy, bo cie kozak na pikę nadzieje. Abo to mi ociec mało naopowiadał, jak to w powstanie dzieci na piki nadziejali, abo za nogi brali i główeczki o ścianę rozbijali, te hycie moskiewskie? A on nic, jeno ogląda się za siebie i płacze: Matuś, chałupe nam palom! Spali sie i Krasula i Burek i owce — lamentuje, mój gospodarz kochany, a łzy mu jak groch po twarzy lecą i lecą... Aż tu przed nami upada ktościć, zdaje sie, Walentowa, nieborak... Robi sie wielgi zamęt i ktoś nas rozdzielił. Wołam: Pietruś! A tu ciągiem nowe gromady wałą i wałą... Wołam: Pietryś, ale już go nigdzie nie widzę... Panie żołdat, dziecko mi zginęło — krzyczę i tarmoszę moskala, a on na mnie z bagnietem: Mołczy, wiedma — nie on pierwszy i nie on ostatni — powiada... Żebyś mnie był prędeż na ten bagnet nadzieja, poganie, hyclu kozacki — wybuchł dyszący nienawiścią jęk i nagle w ciemności zadrzało, jak wycie wilczycy, co w ostępach puszczy straciła swe małe — przeraźliwe, nieprzytomne, oszalone wołanie:

— Pietruś! Pietruś! Jezus Maryja, Pietruś!

Wołanie to przedarło się przez mały otwór wagonu i biło, jak żalobny, ślepy ptak w przeczyste nocne niebo, na którym brylantowe łuki zakreślały spadające sierpniowe gwiazdy.

Słyszała je w złożone ramki świętego obrazka ujęta Matka Chrystusa. W ciemności wykwił na jej udęczonych ustach uśmiech bezradny i bezradny uśmiech mówiący skroś łzy:

— Ja także straciłam jedyne go syna, matki polskie... I mnie wydarli go żołdacy i powlekli na Kalwarję... Na taką samą Kalwarję, jak carscy siepacze wleką was i waszych synów, siostry moje męczeńskie, matki polskie...

— Ne krzyczta, Janowo... Ścierpta... Niech panienka ze dwora umrze sobie spokojnie — uspokajał czyjś stary, drżący szept.

— Jakże nie mam krzyczeć, kiedy go ciągiem jak żywego widzę, jak kole palące się lata chałupy; krzyczy: Mamusiu, ratujcie! Albo, jak w pustem polu idzie nocą samiuśki, jak palec, idzie sam nie wie gdzie, ani poco, sierota? Albo, jak z głowiną moskiewską kolbą rozwaloną zdycha gdzieś pod płotem, jak szczeniak i woła, jak ta panienka: Mamusiu, wody... Mamusiu, umieram... Dajta wody! Jakże nie mam krzy-

czeń, sąsiadki kochane, ludzie dobre, paniusiu jedyna? — lamentowała głośno, a czyjś męski głos rzucił przez zaciśnięte zęby twardy, złowieszczy pomruk:

— Przyjdzie i na nich katów moskiewskich, godzina. Poleje się i ich jucha, za naszą polską krew... Przyjdzie, da Bóg, takie powstanie, jakiego w Polsce jeszcze nie było... To też nie płaczą, kobiety, ale czekajta...

Złocistą obietnicą zadrzały na jasnym nocnym niebie wszystkie drżące i w świetnych łukach gasnące tajemniczo gwiazdy. Czems olbrzymiem, jakby deszczem bliskiej wolności wionęło z uspiionych borów, ze srebrnych w miesięcznym blasku łuk, z żyznych złotych pól tej najdroższej polskiej ziemi, nad którą przez chrzest krwi, przez łuny pożarów i straszliwy tętent wojny powoli rodził się różowy, delikatny brzask od wieku śnionego Jutra.

I serce pani Łęczyckiej na krótką chwilę obudziło się ze swego martwego, straszliwego snu. Stężale z rozpaczy oczy dźwignęły się ku owemu skrawkowi nieba, co swą niepokalaną czystością jaśniało w górze, jak łaska, jak pociecha, jak miłośnie nad niedolą rozpięty, czuwający i bezpieczny namiot. I przez krwawą mgłę obłąkanego żalu, przez ciężki kir śmiertelnego smutku przewiała przez jej tępy z nadmiaru męki mózg, myśl przelotna:

— Jeśli i ta śmierć jest dla tego Jutra potrzebna... Ten nóż wbity w moje serce... Ta krew młodziutka, którą wypijam z czarnych z gorączki ust mego umierającego szczęścia... To je sobie bierz, a jutro — — Wszak tyle matek polskich daje dziś swoich najdroższych synów, co gdzieś na dymiących pobojuwiskach, w śniegach górskich przełęcz, w pustkowiach i odchłaniach czarnych nocy jesiennych konać będą bez ostatniego swych matek pocałunku i uśmiechu dla tego Jutra — — —

Ta myśl ofiarna to był chwilowy, świetny, brylantami łez i rubinową purpurą krwi sadzony pancerz bohaterstwa, pancerz tak właściwy sercu polskiej matki. Ale niby straszliwy cios miecza przebił go na wylot nowy gasnący cichutki szept maleńkich zdyszanych ust. Szept ledwie dosłyszalny, cichszy od westchnienia, a straszliwszy od krzyku.

— Wody... Mamusiu... Wody...

— Niet i nie budiet — mrucał posępny bas, i złote gwiazdy cicho umierały na wysokim przeczystem niebie, brylantowe zakreślając łuki.

d. n.

## W sprawie kursów wieczornych.



Jedną z największych bolączek miejscowych, jest brak kursów dla młodzieży rzemieślniczej i wogóle dla młodzieży pracującej fizycznie. Sprawą tak ważną, jak do tej pory, nikt się nie zainteresował, a jednak trzeba pomyśleć poważnie i dążyć usilnie do jej zrealizowania \*).

Wszystkim nam wiadomo, że chłopcy, ukończywszy zaledwie dwa oddziały szkoły elementarnej, opuszczają mury szkolne na zawsze i idą pracować na chleb do różnych warsztatów, sklepów i t. p. Pobudkami do wczesnego opuszczania szkoły są po części wyszydzenia koleżeńskie z ucześniejących jeszcze; brak uświadomienia u rodziców, którzy zupełnie nie odczuwają potrzeby nauki i dają dzieciom samowolę do opuszczenia szkoły; a wreszcie — konieczność zarobkowania. Tacy to chłopcy szukają zwykle, po pracy, rozrywki na ulicy, gdzie prócz złego nic w nich nie wsiąka, a nawet w przeciągu krótkiego czasu zapominają początków nauki, jaką nabyli w szkole i w przyszłości stają się zupełnie analfabetami. Gdyby nasi majstrowie i pracodawcy mogli więcej dbać o swych terminatorów i młodocianych pracowników, być może, że zachęcili by ich do nauki książkowej w wolnych chwilach, ale ci albo nie mają czasu, albo też sami nie wiele umieją.

\*) Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Ministerstwo W. R. i O. P. zwróciło się już do inspektora szkolnego w sprawie zorganizowania w Łomży kursów wieczornych. Rada szkolna okręgowa projekt ten poparła, a Macierz szkolna łomżyńska przyrzekła zaopiekowanie się nim.

Jeżeli mamy na celu unarodowienie i podniesienie przemysłu i handlu, to przede wszystkim musimy pomyśleć o wykształceniu i wychowaniu tych przyszłych pracowników odnośnej dziedziny. Nierzadko możemy spotkać przecież krawca lub innego rzemieślnika, który z trudnością może coś nie coś napisać, nie mówiąc już o innych wiadomościach książkowych; na tych półanalfabetach traci nie tylko przemysł, ale i społeczeństwo.

Klęskę tę, uważam, można byłoby zmniejszyć tylko przez założenie kursów dla młodych chłopców, którzy pracują już w różnych gałęziach przemysłu, jakoteż i handlu. Wykłady na kursach mogłyby się, przypuszczam, odbywać nie tylko wieczorem. Po całodzienniej pracy chłopiec jest zanadto zmęczony, ażeby mógł z pożytkiem poświęcać się pracy umysłowej. Po wspólnym porozumieniu pracodawców możnaby określić wolną godzinę w oznaczone dni, w której chłopcy musieliby uczęszczać na naukę.

Program takich kursów czy szkoły (instytucja ta powinna być stałą) musiałby być ułożony przez fachowców. kierownictwo powinno spoczywać w rękach osoby wykwalifikowanej w tym kierunku, a nawet personel nauczycielski również powinien być odpowiednio dobrany. Młodzieniec po ukończeniu takiej szkoły czy kursów otrzymywałby razem z wiedzą i świadectwo, które ułatwiałoby mu dalszą karierę życiową.

Pieniądze na cel powyższy z pewnością się znalazły. Trzeba tylko dobrej woli i ludzi chętnych, którzyby sprawę powyższą ujęli w silne ręce. Założeniem kursów dla młodych pracowników powinny się zająć w pierwszym rzędzie nasze sfery handlowe i przemysłowe, a nawet stworzyć fundusz żelazny na zapoczątkowanie jej egzystencji.

Dziś, wobec większego garnięcia się do handlu i rzemiosła, oświecanie młodego pokolenia rzemieślników, którzy w przyszłości zostaną majstrami, to sprawa paląca, która decyduje o wartości duchowej i umysłowej przyszłych obywateli Polski i krzewicieli swojego przemysłu i handlu.

*Włodzimierz Sakowicz.*

## Echa pobytu J. E. Biskupa A. Karasia w Łomży.

J. E. Biskup A. Karas, w czasie inwazji niemieckiej, został przez wojska rosyjskie uprowadzony do Wilna, a stamtąd w głąb Rosji. Przez dłuższy czas, po ustaleniu się frontu, przebywał między djecezjanami z gub. Łomżyńskiej i Suwalskiej, którzy zgrupowali się około Mińska. Z pomocą księży, również uprowadzonych i ewakuowanych, organizował t. z. parafje tymczasowe, które służyły za punkt oparcia dla naszych uchodźców. Po ich zorganizowaniu udaje się do Peterburga, aby tam, pertraktując z czynnikami miarodajnymi — państwowymi i społecznymi, uzyskać pomoc materialną i prawną i skąd często odwiedza swoich parafjan zgrupowanych w mińszczyźnie.

Rewolucja marcowa 1917 r. zastaje J. E. Biskupa A. Karasia w Petersburgu, gdzie miał sposobność bliskiego przyglądania się wypadkom dziejowym Rosji.

Na skutek ciągłych starań o powrót do kraju, uzyskuje zezwolenie i w towarzystwie ks. Kanonika Jałbrzykowskiego, Vice-Regensa i ks. Dra Totorajtisa, Ojca Duchownego tegoż Seminarjum, powraca przez Sztokholm do Stolicy.

Djecezję znajduje w stanie zadawalniającym, pomimo, bowiem, licznego grona księży i djecezjan uprowadzonych przez Rosjan, zostało jeszcze sporo kapłanów z ks. Kanonikiem Dobryłło, jako rządcą Djecezji, na czele.

Z najwyższą gorliwością rozpoczął J. E. Ks. Biskup A. Karas odwiedzanie parafji i tutaj napotkał niepomierne trudności, gdyż część djecezji, gub. Suwalska, oddzielona jest od drugiej połowy, gub. Łomżyńska kordonem, dzielącym Kr. Polskie od Litwy. Gub. Suwalska, jak wiadomo, rządzona jest innymi, o wiele surowszymi prawami niż Kr. Polskie, tak że nawet komunikowanie się parafjan z parafjanami jest prawie wykluczone. Wiedząc

o tym J. E. Ks. Biskup A. Karas powoli się posuwał od północy gub. Suwalskiej do Sejn, odwiedzając kolejno parafje.

Po powrocie do Stolicy zatroszczył się zaraz o drugą połowę djecezji i jeszcze w kwietniu 1917 r. poczynił starania o wyjazd do Ziemi Łomżyńskiej. W pierwszej połowie grudnia otrzymuje pozwolenie na wyjazd na 10 dni do Tykocina. Droga okazuje się bardzo przykra, gdyż J. E. Ks. Biskup zmuszony jest jechać sam — bez towarzystwa księży.

Wstąpiwszy w granicę Ziemi Łomżyńskiej, tym samym systemem, jak po powrocie z Suwalszczyzny, odwiedza powoli parafje: Płonkę, Waniewo; dłużej przebywa w Tykocinie u ks. Sadowskiego, skąd robi wycieczki do sąsiednich parafji i 14-go stycznia przybywa do Łomży, ulubionego miasta, w którym, wstępując w swoim czasie po raz pierwszy do djecezji swojej, bawił czas dłuższy, nim objął stolicę w Sejnach. W Łomży ulokował się J. E. Biskup A. Karas w mieszkaniu ks. Czyżewskiego, spędzając 4-ro tygodniowy czas pobytu na zwiedzaniu okolicznych parafji oraz miejscowych szkół i instytucji społecznych, o czym pisaliśmy w numerze poprzednim.

W czasie pobytu J. E. ks. Biskup wyświęcił na kapłana ks. Trzaskę z Sokół i ks. Przekopa na diakona; dnia zaś 10 lutego miał przemówienie do zgromadzonego ludu w kościele, dziękując za przywiązanie do wiary i kościoła, jak również zachęcając do cierpliwości i zaszczepiania cnot tak Boskich jak i obywatelskich.

We wtorek, dnia 12 lutego, odprawił w kościele Farnym uroczyste pontyfikalne nieszpory w asystencji kleru miejscowego i gości przyjezdnych, dnia zaś 14 t. m. opuścił Łomżę, udając się do Sejn.

W czasie pobytu wydał J. E. ks. Biskup doniosłego znaczenia okólnik, w którym ogłosił nowe prawo papieskie o zmniejszeniu postów i świąt, oraz o zredukowaniu czasu zabronionego dla odbywania ślubów.

## Wielka Kwesta Majowa.

Wzorem lat ubiegłych i w tym roku Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej urządza Wielką Kwestę Majową na rzecz tej instytucji.

Nadchodząca kwesta, która rozciągnie się na cały miesiąc maj, odbędzie się tym razem pod hasłem »Walki z analfabetyzmem« i na tę walkę przeznaczone będą uzyskane fundusze.

Dotąd kwesty takie poza nielicznymi wyjątkami z pośród kół prowincjonalnych, urządzane były li tylko w stolicy. W roku bieżącym postanowiono działalność rozciągnąć również na cały kraj i poczyniono odpowiednie po temu kroki. Warszawa projektuje bardzo urozmaicone formy kwesty: zbiórkę domokrażną, przedstawienia galowe w teatrach, zabawy ogrodowe, sprzedaż nalepek, znaczków, żetonów, utworów literackich i t. p. Nie wszystkie te zamiary dałyby się może urzeczywistnić również na prowincji i nie w tych co w Warszawie ramach. Sądźmy jednak, że do pewnego stopnia przynajmniej prowincja może i powinna naśladować Warszawę, a nawet stosować mogłaby pomysły jeszcze inne, może do warunków ściśle miejscowych odpowiedniejsze, lub z nich płynące.

Tak czy inaczej spodziewać się należy, że Koła prowincjonalne P. M. S. całych sił dołożą, by się do osiągnięcia jaknajlepszyczych wyników na tak szlachetny i tak ważny cel, jak walka z ciemnotą, przyczynić. Wierzyć też należy, że jaknajszersze warstwy społeczeństwa w całym Królestwie chęci i prace tych Kół najmocniej poprą; z całego serca wzywamy wszystkich, komu oświata ludu jest drogą, a imię ich dziś u nas już legion, by poparli i materialnie i moralnie tegoroczną kwestę.

»Czyń każdy w swym domku, co każe Duch Boży

A całość sama się złoży«.

Całość, którą pragniemy widzieć wielką, w znacznej mierze zależy od wysiłków całego kraju, niech więc prowincja w szlachetnej ze stolicą emulacji, wykaże i tym razem ofiarności, jakiej tylokrotnie w ważnych chwilach i dla wielkich celów dawała dowody. A jakim jest wyższy cel nad prowadzenie milionowych rzesz do Świata.

## Li s t y.

### Z parafji kołakowskiej.

Parafja tutejsza niewątpliwie jest odmienniejsza od innych parafji w pow. Łomżyńskim. W zakątku tym zachowały się jeszcze i dotąd dawniejsze staro-szlacheckie obyczaje, nierzadko można spotkać w świetlicy ławy nakrytę wzorzystymi kobiercami swojskiej roboty i wiele innych przedmiotów napominających dawne kulturalne życie (jak na owe czasy) szlachty drobnej. Dostyc często spotyka się stare książki polskie i łacińskie. Ex libris'y z herbami również się trafiają. Starzy ludzie, bez różnicy płci, umieją wszyscy czytać i pisać, są i tacy, co umieją cośkolwiek jeszcze po łacinie, a trzeba przyznać im i to, że mówią b. piękną i poprawną polszczyzną; natomiast ludzie średniego wieku i młodzież »tnie mieszanego mazura«, być może dlatego, że nie każdy z nich umie czytać i pisać. Pomimo, że brak w parafji ludzi do krzewienia oświaty, to jednak szlachta garnie się do nauki, a szczególnie dzieci mają na względzie. Lud tutejszy jest bardzo gościnny, rozmowny i trzeba podkreślić, że jest inteligentny i bardzo przystojny, a szczególnie mężczyźni.

Wojna terazniejsza obudziła szlachtę tutejszą z letargu, spowodowanego knutem moskiewskim, więc daje się zauważyć coraz silniejsze parcie do życia kulturalnego, a niektórzy marzą o jasnej przyszłości.

Moskale, cofając się, spalili wsie: Rembiszewo-Żegadły i Studzianki i dworek Rzębiki — lecz i tu mieszkańcy, pomimo biedy, dzwigają wytrwale jarzmo i nawet z chęcią posyłają dzieci do szkół. Na całą parafję zaledwie dwie niewiasty szczerze pracują dla ludu: p. Zofja Osińska, nauczycielka z Kołak, i panna Zaniewska, nauczycielka ze Szczodruch-Zalesia. One właśnie często urządzają przedstawienia teatralne, na które lud walnie dąży.

*Valdy Morowy.*

### Z powiatu wysoko-mazowieckiego.

W nocy z dnia 14-go na 15-go b. m. majątek Pogorzal-Wojny, położony w powiecie wysoko-mazowieckim, własność p. Andrzeja Dąbrowskiego, ocalony od pożogi wojennej w 1915 roku, uległ wielkiej klęsce pożaru. Wszystkie budynki, nie wyłączając domu mieszkalnego, duże zapasy zboża, kartofli, słomy, paszy, narzędzia rolnicze, wozy, 12 koni, cielęta, moc drobiu i owiec stały się pastwą ognia.

Straty poniesione przez właściciela majątku obliczają co najmniej na 150 000 marek.

Budynki były asekurowane bardzo nisko, gdyż tylko na 13 000 marek — obowiązywała tam dawniejsza, przedwojenna taksa.

Z powodu nadzwyczaj silnego wiatru nic nie zdołano uratować, ocalały jedynie krowy, para koni i nierogaczyna.

Właściciele majątku wybiegli jak stali. W ciągu kilkunastu minut wszystko było w płomieniach.

Przyczyną pożaru było podpalenie przez jakąś podejrzaną osobistość. Nadmienić należy, że na jakiś czas przed tym wypadkiem znajdowano tam kartki z niegramatycznymi napisami następującej treści: »Cała Polska będzie spalona, wasze warty nic nie pomogą, — pisze to »plennik«.

Jedną z takich kartek posłano Najjaśniejszej Radzie Regencyjnej do Warszawy.

Na kilka dni przed spaleniem Pogorzali spalono również w powiecie mazowieckim wieś Warele.

Zdaje się, że przykład idzie z Rosji.

## Kronika miejscowa.

**Nowe szkoły.** Sprawa tworzenia nowych szkół elementarnych w okręgu szkolnym łomżyńskim żywo posuwa się naprzód. W dniu 12 kwietnia odbyło się zebranie gminne w gminie Przytuły, na którym postanowiono, oprócz 5 istniejących, założyć jeszcze 10 szkół gminnych. Doprowadzenie tej sprawy do pomyślnego rezultatu jest w znacznym stopniu zasługą p. Kwieka, sekretarza gminy. Obecni na zebraniu przedstawiciele miejscowego ziemiaństwa i duchowieństwa sprawę otwarcia nowych szkół gorąco popierali.

Szkoły powstać mają we wsiach następujących: Obrytki, Brychy, Konopki, Kubra, Kurkowo, Barwki, Borawskie, Wilamowo, Racibory i Wagi.

**Ze statystyki szkolnej.** W chwili obecnej (koniec kwietnia 1918 roku) w okręgu szkolnym łomżyńskim (obejmującym powiaty: łomżyński, kolneński i wysoko-mazowiecki), znajduje się 205 szkół publicznych, zatrudniających 259 sił nauczycielskich, a w tej liczbie:

w powiecie łomżyńskim	80 szkół o 97 siłach nauczycielskich
„ „ kolneńskim	41 szkół o 53 „ „
„ „ wysoko-mazowieckim	84 szkół o 109 „ „
Ogółem	205 szkół o 259 siłach nauczycielskich

Szkoły prywatne podzielić można na społeczne i prywatne w ścisłym znaczeniu tego słowa (założone przez włościan). Wreszcie oddzielną grupę stanowią chedery, które są szkołami prywatnymi żydowskimi. Statystyka tych szkół da się ująć w sposób następujący:

w powiecie łomżyńskim	szkół społecznych 18, włościańskich 55, żydowskich 30
„ „ kolneńskim	„ „ 24, „ „ 21, „ „ 28
Ogółem	szkół społecznych 42, włościańskich 76, żydowskich 58

Dla powiatu wysoko-mazowieckiego, w którym szkół społecznych niema wcale, a włościańskich niezbyt wiele, cyfr nie przytoczono. Ze wszystkich szkół prywatnych tylko dwie (w powiecie kolneńskim) są szkołami o 2 siłach nauczycielskich, reszta — o 1 sile.

Szkoły społeczne w powiecie kolneńskim są wszystkie bez wyjątku szkołami Macierzy (część ich została przekazana Macierzy przez Radę Opiekuńczą); w powiecie łomżyńskim Rada Opiekuńcza nie przekazała szkół Macierzy, lecz po zwinięciu wydziału oświatowego R. G. O. dąży, w porozumieniu z władzami państwowymi szkolnymi, do przekształcenia ich na szkoły gminne.

W szkołach publicznych powiatów łomżyńskiego i kolneńskiego dzieci, uczęszczających do szkół, jest 7182 w szkołach prywatnych w tychże powiatach — 4837, co w zestawieniu z liczbą szkół, świadczy, jak wielkiem marnotrawstwem grosza jest tworzenie prywatnych szkół elementarnych.

Budżety szkolne szkół publicznych w powiatach łomżyńskim i kolneńskim przedstawiają się dość skromnie, zwłaszcza w porównaniu z innymi okolicami kraju. Najwyższa skala opodatkowania gminy na cele szkolne — 1 m. 21 fen. z morga. W powiecie wysoko-mazowieckim podatki szkolne są większe.

Mniej wesoło przedstawia się statystyka sił nauczycielskich pod względem przygotowania do swego zawodu. W powiatach: łomżyńskim i kolneńskim zaledwie 16 nauczycieli ukończyło 4-letnie seminarjum nauczycielskie; również 16 osób tylko posiada świadectwo ukończenia szkoły średniej. W ciągu ostatnich paru miesięcy stan ten ulega pewnej zmianie na lepsze. Gorliwe zabiegi Ministerstwa W. R. i O. P. około poprawy położenia drogą szerzenia znacznej liczby seminarjów oraz zakładania nowych kursów pedagogicznych w ciągu kilku lat przyczynić się muszą do doprowadzenia szkół do stanu normalnego pod względem jakości personelu nauczycielskiego.

**Odczyty popularne.** Staraniem miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej odbędą się, w sali »Towarzystwa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu« (Dworna № 10) odczyty popularne. Dnia 2-go maja p. Kazimierz Dębowski mówić będzie o »Powstawaniu światów« (z ilustracjami świetlnymi); dnia zaś 12-go maja p. Aleksander Lubowidzki wypowie odczyt n. t.: »Język polski i jego dzieje«.

Poprzednio urządzony cykl odczytów cieszył się niebywałą frekwencją publiczności. Przypuszczać należy, że i ostatnio zapowiedziane tematy zgromadzą licznych słuchaczy. Początek odczytów o godz. 7-ej wieczorem.

**Przedstawienie amatorskie.** Staraniem Koła Muzycznego wystawiono 27-go kwietnia trzy jednoaktówki. Prawie wszyscy amatorzy wywiązali się ze swych ról dobrze. Wyróżnili się zwłaszcza wykonawcy żartu scenicznego »Tetmajer«. W komedji »Strejk« wszyscy grali starannie, jednak chwilami akcja toczyła się zbyt wolno, a nawet były momenty zupełnej ciszy, których należy unikać. Należy również na przyszłość nieco staranniej obsadzać role stosując zdolności grającego do charakteru roli i mieć odwagę dla dobra całości odbierać role osobom, które okażą się nieodpowiedniami. *Widz.*

**I-sze Stowarzyszenie spożywcze** odbyło dnia 21-go kwietnia doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania wynika, iż Stowarzyszenie rozwija się mimo ciężkich warunków wojennych. W roku sprawozdawczym otworzono filję na Nowym Rynku. Obecnie upoważniono Zarząd do otwarcia filji na Starym Rynku i w Łomży. Powzięto również doniosłą uchwałę kupienia domu na własność, co wobec rozszerzania się działalności okazało się rzeczą konieczną. Uchwalono dążyć do zjednoczenia wszystkich stowarzyszeń sporzywców w jedno. Tym sposobem spożywczy będą przedstawiali większą siłę finansową i społeczną. Liczbę członków Zarządu powiększono o dwóch. Prezesem ponownie wybrano p. Jabłkowskiego. Należy zaznaczyć, iż Stowarzyszenie uchwalilo z górą tysiąc marek na utworzenie biblioteki i czytelnicy dla członków. Oprócz tego Zarząd postanowił na lato roku bieżącego ulżyć rodzicom pracującym w ten sposób, że będą mogli dzieci swe od lat 6 do 12-tu na kilka godzin dziennie wysyłać na świeże powietrze pod opieką odpowiednich wychowawczyń, opłacanych przez Stowarzyszenie. Tym sposobem dzieci nie będą przeszkadzały rodzicom w zajęciu, a oprócz tego nie wpadną pod złe wpływy ulicy. Chcąc rozwijać Stowarzyszenie i w kierunku handlowym i w kierunku wychowawczospołecznym musimy rozporządzać coraz większym kapitałem obrotowym; wobec tego Zarząd wydał odezwę do Stowarzyszonych aby jednali nowych udziałowców i nie zabierali dywidendy, tylko przepisywali ją na udziały. *M. Cz.*

**Podwyższenie pensji nauczycielskich.** Wskutek wyrażonej zgody przez gminy na propozycję inspekcji szkolnej, nauczyciele szkół publicznych elementarnych pobierają od 1 kwietnia r. b. pensję, podwyższoną o 20 marek miesięcznie. Magistraty również zgodziły się na mniejsze lub większe podwyższenie płacy.

**Zebranie Ogólne Łomżyńskiego Oddziału Zrzeszenia Nauczycielskiego Szkół początkowych** odbyło się dnia 18-go Kwietnia w obecności, przybyłego specjalnie w tym celu, delegata z Warszawy p. J. Pokrzywy, Sekretarza Zarządu Głównego.

Ton obrad i dyskusja nad działalnością byłego Zarządu charakteryzowała się ostrą krytyką, ujawniającą tarcia wewnętrzne w »Zrzeszeniu«, powstałe na tle partyjnym, czy też osobistym.

Jadynie przemówienia p. J. Pokrzywy wnosily do obrad ton pełen powagi i umiłowania idei, której służyć powinno nauczycielstwo ludowe. Mocne podwaliny państwa zależą od świadomości narodu, a budowniczym tej świadomości jest przede wszystkim nauczyciel ludowy. On to, chcąc tej pracy podolać, musi wkładać całą siłę energii w kształcenie samego siebie, a w obronie swych praw i interesów — organizować. Bez względu na stanowiska ideowe, nauczycielstwo ludowe skupiać się musi w zwarte szeregi w celu budowy Ojczyzny. Pierwszemi środkami organizacyjnymi są oddziały zrzeszenia. Ale te muszą promieniować, muszą oddziaływać na bliższe, a nawet dalsze tereny, tworząc po

gminach i wsiach, przewidziane ustawą »Zrzeszenia«, — ogniska. W tych drobnych cząstkach wielkiej organizacji musi wrzeć praca wytrwała nad rozszerzaniem wiedzy fachowej i wspólne oddziaływanie w kierunku czynnego udziału w twórczym życiu narodu.

Obrady zakończyły się wyborami Zarządu, dając wynik następujący: p. W. Kurpiewski (przewodniczący) Ks. J. Roszkowski; (vice-przewodniczący); p. A. Jarnuszkiewiczowa (Sekretarka); p. F. Bronowski z Jednaczewa (Skarbnik); p. Z. Bajer z Łomży (bibliotekarz).

Nadto p.p. M. Maćczakowa J. Brański i A. Januszewicz zostali powołani do zorganizowania w Łomży »Ogniska«.

**Nowe stowarzyszenie.** W dniu 1 kwietnia powstał w Łomży Oddział Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego szkół średnich. Członków Oddział liczy narazie 27. W skład zarządu weszli: p.p. Hellmann Jan (przewodniczący), Kleindienst Juliusz (vice-przewodniczący), Grzymkowska Janina (sekretarka), Dąbrowski Edmund (skarbnik) i Cynarski Jan.

**Nowe posady.** *Inspekcja szkolna okręgu łomżyńskiego zawiadamia, że od nowego roku szkolnego wakować będzie w okręgu szkolnym łomżyńskim szereg posad. Podania wraz z życiorysem oraz ze świadectwami adresować należy do Rady szkolnej okręgu łomżyńskiego i składać do rąk Inspektora okręgowego.*

**Podziękowanie.** Wszystkim Paniom Kwestarkom, które tak chętnie pospieszyły z pomocą i zajęły się rozsprzedają kokardki w dniu 14 kwietnia składa serdeczne podziękowanie  
*Marja Lachowiczowa.*

## Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

„**Wiarus**“ — pismo dla żołnierzy polskich, wydane przez Komisję Wojskową — zeszyt 10—11.

Podwójny ten numer popularnego pisma wojskowego przynosi cały szereg artykułów i notatek, które zajmą nietylko żołnierzy, ale i szersze koła naszej publiczności, interesujące się sprawami wojskowymi. Prof. Tokarz daje na wstępie artykuł o krzyżu wojskowym polskim »virtuti militari«. Następuje piękna żołnierska gawęda Pola z »Pieśni Janusza« p. t. »Wachmistrz Dobosz na Litwie«, p. J. G. w ciekawym i wybornie ilustrowanym rysunkami artykule mówi o tem »co każdy żołnierz powinien wiedzieć o artylerji?« a p. Piotr Gagatek charakteryzuje »Podoficera w oddziałach legjonowych«, — Znany u nas popularyzator historii wojskowej p. W. Bagiński pisze o bohaterskiej »Obronie Zamościa w r. 1813« pamiętnej chociażby udziałem Walerjana Łukasińskiego. W artykule p. t. »Dalekie echa« podpułkownik A. Rynkiewicz Moczulski przypomina służbę zesłańców naszych z r. 1831 na Kaukazie i ich wpływ dodatni na wytworzenie się tak wyjątkowych w Rosyi, niezwykle ludzkich stosunków między przełożonymi i podwładnymi w Korpusie Kaukazkim. Następuje artykuł o »tankach« omawiający obszernie i rzeczowo wartość bojową tego podobno polskiego wynalazku, (inżyniera Prószyńskiego, syna Promyka). W odcinku powieściowym redakcja dała ustęp z powieści generała Michaelisa (»Zawierucha«), dotyczący położenia oficerów Polaków w służbie rosyjskiej. Rubryka »Z życia Żołnierskiego« zaznajomi szerokie koła z życiem naszych żołnierzy. Uderza tu zwłaszcza ciekawa notatka o szkoleniu kadry ułanów w Mińsku Mazowieckim, dowodząca, jak poważnie nasi oficerowie jazdy pojmują swe zadanie wychowawcze (między przedmiotami nauki znajdują się np. historia Polski, wykładana przez ppor. Sychalskiego). P. Władysław Peszke w swych »Wspominkach historycznych« daje zestawienie ważniejszych dat z naszej historii wojskowej.

„**Bellona**“.

Z powodu trudności technicznych redakcja tego pisma wydaje obecnie numer podwójny (2 i 3) który ukaże się w końcu bieżącego miesiąca. Numer ten zawierać będzie następujące artykuły i notatki: 1) Generał Prądzyński: Bitwa, 2) Gener. Rozwadowski: Organizacja wojska dawniej i dziś. II. 3) W. Tokarz: Potyczka pod Szklarami, 4) A. Waiss: Boje karpackiej brygady w październiku i listopadzie roku 1914 (I), 5) Bitwa pod Cambrai, 6) pułk. Egli: Wojna ruchowa i pozycyjna. 7) L. Piskor: System trójdzielny w organizacji wojskowej wyższych jednostek wojskowych, 8) Hr. Rostworowski: Rola jazdy w przyszłości, 9) L. Sawicki: Nowsze metody fotografii metrycznej zdjęć kartograficznych, 10) Wnorowski: Granaty ręczne, 11) O derywacji, 12) Gostyński: Artylerja rosyjska (II).

Rubryka »Różne« obejmie następujące notatki: 1) Możliwość ofensywy na zachodzie, 2) Wrażenia z frontu w Belgji, 3) Jednostka bojowa w bitwie, 4) Uwagi o stosunku ilościowym artylerji do piechoty, 5) Straty w różnych wojnach, 6) Straty angielskie, 7) O wojsku amerykańskim, 8) Taktyka lotnika bojowego, 9) O psychologii żołnierza włoskiego, 10) Regulamin francuski o zadaniach jazdy, 11) Regulamin serbski o małej wojnie, 12) Regulamin szwajcarski o artylerji, 13) Regulamin rosyjski o użyciu granatów ręcznych, 14) Nowoczesne pociski piechoty, 15) Dane batalistyczne o pistolecie Browninga, 16) Tanki, 17) Tarcze pancerne, 18) Katedra wojskowości.

Zeszyt podwójny zamkną liczne sprawozdania z literatury wojskowej naszej i obcej.

# Świerzbę

szybko leczy mydlana

„Maść P-ra Hebdy”

w słoikach na 1—3—12 osób.

Nieplami bielizny, ma przyjemny zapach. Żądać wszędzie.

Skład główny Tow. Akc. Fr. Karpiński Warszawa, Elektoralna 35.

Skład na Łomżę  
i okolicę

**A. Antosiewicz,**

Skład apteczny  
ulica Długa № 13.

## Fotograficzne

przybory: — klisze, papiery,  
wszelkie sole i t. p. —

poleca A. Antosiewicz, skład apteczny  
ulica Długa № 13.

# KSIĘGARNIA POLSKA

**J. CZOCHAŃSKIEGO**

w Łomży, Dworna 24 (dawniej Tow. „Czytaj”)

KOMPLETUJE

BIBLIOTEKI WIEJSKIE,

PARAFJALNE,

SZKOLNE I DLA OCHRON

PODLUG KATALOGÓW SPECJALNIE UŁOŻONYCH.

## Ajenturę

Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia

„Polonja”

w Warszawie,

zatwierdzonego dnia 15 września 1917 roku  
z kapitałem zakładowym 5.000.000 Marek  
prowadzi

**A. Antosiewicz**

skład apteczny, Łomża, ulica Długa № 13.

Ubezpiecza: Fabryki, Tartaki, Młyny, Sklepy, wszelkie budynki  
i ruchomości domowe.

# PISEMKO

DODATEK DO »WSPÓLNEJ PRACY«.

---

---

## Sen Hani.

□□□□□□□□

Słońce zachodziło, rozrzuciwszy za sobą smugi czerwonego światła, gdy mała Hania wstała po wieczery od stołu. Grzeczna dziewczynka, ucałowawszy ręce rodziców, zmówiła paciorek i położyła się do łóżeczka; lecz nie ułożywszy jeszcze wygodnie główki na poduszce, wnet ją podniosła, bo zdawało jej się, że tuż za oknem, gdzie kwitły powoje, jaśmin i bzy, a dalej w sadku srebrzyły się wiśnie, białym kwiatem okryte, dolatywała jakaś cudna pieśń...

Zdawało się Hani, że dźwięki tej prześlicznej pieśni, jako perły z zaczarowanego kielicha, rozsypywały się po kwiatach wiśniowych, z których, zsunąwszy się, padały w trawę, gdzie błyszcząły, niby brylanty w zimnych promieniach księżyca. Długo Hania słuchała tej czarującej pieśni, oddychając wonią kwiatów, lecz gdy dokuczył jej wieczorny chłód, wtuliła główkę w poduszczyk, okryła się starannie kołderką aż pod samą szyjkę i, zmęczona tajemniczą pieśnią, blaskiem księżyca, widokiem kwiatów i wonią, z uśmiechem szczęścia na buzi — zasnęła.

Całą noc na twarzączce Hani igrał anielski uśmiech zadowolenia.

Zdawało się Hani we śnie, że anioł śnieżnej białości, przyprawiwszy jej do ramion skrzydełka, wzbił się z nią wysoko nad ziemią, a przeleciawszy wiele lasów i rzek, wiosek i miast, opuścił się z nią na duży plac, na którym wznosiła się wysoka kolumna, a na niej rzeźbiony z brązu stał rycerz, trzymający w prawej ręce miecz, a w lewej krzyż. Przed nimi stał zamek murowany z wieżą i ze-



garem, z lewej strony wązka uliczka, a w niej kościół ze strzelistemi wieżyczkami, za niemi rzędem domki murywane, które ciągnęły się długą linią.

Przed zamkiem i w wązkiej uliczce ludzi było tak dużo, że z miejsca, na którym stała Hania z aniołkiem, widać było tylko morze ludzkich głów.

Przez chwilę rzesza ludu stała spokojna i nieruchoma, z utkwionym wzrokiem w małą uliczkę i kościół. Nagle lud drgnął, poruszył się i zakolysał, jak łany zbóż pod tchnieniem wiatru, bo oto z wież kościoła zahuczały dzwony, a z wnętrza świątyni zabrzmiała wielka pieśń: »Ciebie Boga chwalimy«. Dźwięki pieśni, zmieszane z głosem organów i hejnałem dzwonów, zlały się w jeden hymn radości i na skrzydłach echa płynęły coraz wyżej, wyżej i ginęły aż tam, hen — u Stwórcy tronu!

Hania wsłuchana w dźwięki zmieszanych głosów, skłoniła główkę na ramieniu aniołka i trwała, jakby w półśnie.

Po chwili aniołek wskazał jej oczom nowy obrazek. Z wrót kościoła wypłynęła fala ludu, niosąca na ramionach mężczyznę w nieznanym Hani stroju, bo oprócz zielonego fraka miał na sobie biały, obcisły strój, na nogach czarne pantofle, na głowie białą upudrowaną perukę, przez ramię był przepasany błękitną wstęgą, a na piersiach miał krzyże i gwiazdy. Lud z uszanowaniem kłaniał mu się czapkami i wołał: »Niech żyje król!«. Niesiono go w stronę zamku. Gdy król już był blisko bramy zamkowej, z pośród zebranych wystąpiło czworo ludzi: chłop, mieszczanin, ksiądz i szlachcic, a kłaniając się nisko, stanęli przed królem.

Król dał ręką znak — i pochód się zatrzymał.

Chłop, pochyliwszy się do nóg królowi, tak zaczął mówić: »Jasny Panie, ja chłop, co czarną ziemię w pocie czoła orzę, aby wyżywić lud Twój, byłem krzywdzony od silniejszej braci, bom był biedny i słaby, ale Tyś mnie z ucisku i poniżenia wyzwolił — niechaj Ci Bóg za mnie wynagrodzi«!!!

Tu chłop skłonił się i odszedł, poczym zbliżył się do

króla mieszczanin, który tak mówił: »Najjaśniejszy Panie, ja, co buduje domy, mosty na rzekach i złote ołtarze, co kuję broń na nieprzyjaciół i prowadzę handel z obcemi ludami, aby kraj z bogacić, byłem przez silniejszych wyzyskiwany i pogardzony przez możnych. Ale dzisiaj Tyś mi wrócił cześć i poszanowanie dla mej ciężkiej pracy, za co żyj nam szczęśliwie i panuj sto lat.

Gdy mieszczanin skończył, zaczął mówić ksiądz.

Ja, sługa Boży, w imię sprawiedliwości, jakąś roztoczył nad ściśnionym ludem, przychodzę złożyć Ci hołd podziękii i uwielbienia.

Ostatni przemówił do króla szlachcic, a oddawszy mu głęboki ukłon, tak rzekł: »Miłościwy Królu, jam jest ten, na którego chłop i mieszczanin niejednokrotnie się skarżyli, ale Bóg mi świadkiem, że jeżeli czyniłem źle, to nie ze złej woli, zato dzisiaj chcę czyn niegodny po szlachecku wynagrodzić: — Darowuję im (wskazując palcem na chłopca i mieszczanina) połowę swej ziemi«. A król wtedy uścisnął dłoń szlachcicowi na dowód, że czyn taki jest godny czci i poszanowania... Wreszcie król dał znak ręką — i pochód ruszył dalej.

A lud za odchodzącym wołał: »Niech żyje król, niech żyje prawda i cnota!«. Tu aniołek zwrócił się do Hani, że czas wracać do domu, bo matuś na nią zapewne czeka.

I wzięwszy Hanię za rączkę, uniósł się z nią w górę i za chwil kilka Hania znów leżała w swym łóżeczku cicha i uśmiechnięta...

Gdy rankiem Hania przebudziła się, opowiedziała matusi to, co widziała i słyszała w sadzie wieczorem i przed zamkiem we śnie.

Matuś jej wytłomaczyła, że tajemniczą pieśnią, którą słyszała w sadzie, był śpiew słowika, a zdarzenie na placu przed zamkiem, była to podziękka za Konstytucję Trzeciego Maja, którą król Stanisław August Poniatowski, ostatni król polski, zaprzysiął w katedrze Ś-go Jana w Warszawie.

*Zofja Witczakowa.*

# Maj i Dziecię.



*Wstałam dzisiaj bardzo rano, jeszcze oczka mrużę,  
 Ale dłużej spać nie będę, bo z za okna róże,  
 Bzy i jaśmin, i fijołki — tyle woni wnoszą  
 Przez okienko do pokoju, aż mnie z łóżka płoszą.  
 Wstałam, patrzę w me okienko, a tam — o mój Boże,  
 Jakież śliczne słonko wschodzi, uśmiechnięte, hoże.  
 I z za lasu patrząc na mnie, woła: pójdź na błonie,  
 Zbieraj kwiaty, spleć wianuszek i włóż na swe skronie.  
 I, jak motyl, ponad ziemią płasaj w łak zieleni,  
 Patrz w strumyka czyste wody, co się srebrem mieni,  
 I z chórami płasząt śpiewaj po przez las i gaj —  
 Dzisiaj nadszedł miesiąc kwiatów, wonny, ciepły maj!  
 Józef Wilczak.*

## ROZRYWKI.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w № 1 »Pisemka«:

### TYKOCIN.

Dobre rozwiązania nadesłali: Piotruś Zieliński (Orlik); Wincenty Kowalski; Józio Zaleski; Janina Mrozówna; Stefan Lniski; Mania Kossakowska; Leon Lniski; Jerzy Kurcysz; Jagódka Dąbrowska; Bohdan Paszke; Halinka Obrycka i Mietas Chełmiński.

Nagrodę I-szą otrzymuje Stefan Lniski; II-gą — Piotruś Zieliński; III-cią — Mania Kossakowska.

### ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

Z poniższych sylab ułożyć 9 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą datę i nazwę miesiąca.

a — ba — cja — cze — cha — chy — el — mu — na — ro — ro — re —  
 ra — rzy — sja — tur — ze.

Znaczenie wyrazów: 1 i 2 — Nazwa państwa 3 — Liczba; 4 — Wyspa; 5 — Nazwa państwa; 6 — Imię 7 — Owad; 8 — Ptak; 9 — Imię.

Rozwiązania nadsyłać należy na pocztówkach obrazkowych do dnia 20-go maja 1918 roku.

Nagrody: I-sza — Książka; II-ga — nadesłane pocztówki.